

## ISIS: pokazówka czy fala przyszłości?

Państwo Islamskie (zwane także ISIS) odniosło 2 większe zwycięstwa w Iraku i Syrii w ciągu niecałego roku. Zmotywowali swoich bojowników do działania, zastali ulice dwóch miast ciałami wrogów i zmusili Waszyngton do ponownego przeanalizowania swojej strategii (z artykułu z „JPost” i „Reuters”).

Niemal równoczesne zdobycie miasta Ramadi na wschód od Bagdadu i Palmiry na północny-wschód od Damaszku nasiliło tylko marsz samozwańczego kalifatu, mającego zrzeszać wszystkich muzułman, ku murom obronnym dwóch znaczących stolic historycznych. Jednak mimo że bojownicy triumfują w mediach elektronicznych i poprzysięgają dalsze nacieranie w kierunku Bagdadu i Damaszku, wydaje się, że, przynajmniej na razie, mają ograniczone możliwości dalszej ekspansji swojego terytorium.

Zarówno w Iraku jak i w Syrii zyskali, ale równocześnie stracili na znaczeniu. Najślabsze cele znajdują się już pod ich kontrolą. Będą jednak musieli włożyć wiele wysiłku, aby utrzymać i zarządzać obszarami, które już kontrolują przy równoczesnych próbach poszerzenia swojego szturm. Ich długie sznury ciężarówek wypełnione po brzegi triumfującymi żołnierzami i czarnymi flagami wzbijające żółte kłęby kurzu, gdy przejmują to lub tamto terytorium, może i są dobrym kinem, ale tego rodzaju pokazówki nie działają na dłuższy okres czasu.

W Iraku, w rękach bojowników Państwa Islamskiego znajduje się już większość ziem, na których przeważają sunniccy muzułmanie. Szyicki rząd odpowiedział na utratę Ramadi w dolinie Eufratu wysyłając wspieraną przez Iran szyicką milicję (grupę, która działa jak policja w Bagdadzie) tuż po pokonaniu bojowników ISIS w dolinie Tygrysu.

W Syrii, sunnicckie ugrupowania rebelianckie, uważane za słabe w porównaniu z Islamskim Państwem, otrzymały wsparcie ze strony państw arabskich i umocniły się, poszerzając swoje terytorium kosztem rządu prezydenta Baszszara al-Asada.

W obu tych państwach Islamskie Państwo poniosło porażki z rąk kurdyjskich bojowników.

Nawet jeżeli na dzień dzisiejszy istnieją granice, do których ISIS może poszerzyć swoje terytorium, zwycięstwa odniesione w tym miesiącu, nadały im zasadniczego impetu potrzebnego do utrzymania ogólnego poparcia społeczeństwa. „Dla ISIS priorytetem jest teraz czerpanie korzyści z tej chwili chwały, którą zyskał zdobywając Ramadi i Palmirę, gdyż w całej tej wojnie chodzi o zmiany i przesunięcia tych chwil chwały”, powiedział Ahmed Ali, starszy doradca w Waszyngtońskim Centrum Edukacji na temat pokoju w Iraku.

„Do momentu przejścia kontroli nad Ramadi chwila chwały nie sprzyjała ISIS. A teraz (po zdobyciu Ramadi) ISIS ma doskonałą okazję, by przeć naprzód, gdyż próbuje odzyskać swoją reputację niezwyciężonej siły”. Oznacza to, o czym wspominałam już wcześniej, że część z tego, co oglądamy to pokazówka i ekscytacja zrodzona z czegoś, co wydaje się zwiastować nieuchronny sukces. To właśnie przyciąga młodych ludzi z Zachodu i czyni z tego ruchu głównego kandydata do wielkiego zwiedzenia opisanego przez apostoła Pawła w II Liście do Tesaloniczan. I jako takie zostanie osądzone przez Boga we właściwym czasie.



W Iraku, po tym jak armia upadła w zeszłym roku, a Państwo Islamskie w błyskawicznym tempie przejęło większą część północy kraju, rząd oraz sprzymierzona z nim szyicka milicja skrzyknęli się, aby powstrzymać ofensywę przed bramami Bagdadu. Bojownikom Państwa Islamskiego nie udało się zrealizować ich celu, jakim było zajęcie Samarry położonej na północ od stolicy. W Samarze, którą bojownicy ISIS poprzysięgli zniszczyć, znajduje się jedno z najbardziej otoczonych kultem szyickich mauzoleów.

„Rząd i sprzymierzona z nim milicja w pełni kontrolują w większości szyicką stolicę i jak dotąd udało im się nie dopuścić, aby ISIS zapewniło sobie mocne poparcie na sunnickich terenach rolnych na południowych i zachodnich obrzeżach Bagdadu znanych jako «trójkąt śmierci» podczas okupacji Stanów Zjednoczonych w latach 2003–2011”.

W marcu siły rządowe wraz z milicją posunęły się naprzód na północ od Bagdadu do doliny Tygrysu, odbijając Tikrit – miasto rodzinne byłego dyktatora Saddama Husajna. Szyicka milicja, którą Iran finansuje i której dostarcza broń i doradców, okazała się być wyjątkowo sprawną siłą na polu bitwy, chociaż Waszyngton obawia się, że ich obecność nasili napięcia o podłożu religijnym.

Do tej pory rząd trzymał szyicką milicję z dala od w przeważającej części sunnickiej doliny Eufratu na wschód od stolicy. Jednak upadek Ramadi zmusił Bagdad do wystąpienia tej milicji, co oznacza, że Państwo Islamskie zmierzy się z groźniejszym przeciwnikiem.

Waszyngton obawia się, że obecność szyickich milicjantów spowoduje, że lokalne plemiona przyjmą Państwo Islamskie. Pentagon określił mianem „mało pomocnej” decyzję szyickiej milicji, aby nadać swojemu natarciu za kryptonim religijny slogan.

Agencja Reutersa w Iraku skontaktowała się z bojownikami Państwa Islamskiego, którzy powiedzieli, że ich głównym zadaniem na chwilę obecną jest zwalczanie takich „przebudzeń” – czyli ruchów oporu ze strony sunnickich plemion. Zabili setki szejków i lokalnych przywódców plemion w dolinie Eufratu. Ten rodzaj przemocy niesie ze sobą krwawe zatargi, które w przeszłości sprawiały, że ich rządy były krótkotrwałe.

Michael Knights, irakijski ekspert w Instytucie Waszyngtońskim powiedział, że wraz z zajęciem Ramadi, bojownicy dotarli do naturalnych granic państwa, by rządzić sunnickim terytorium. Mimo że nadal mogliby przeprowadzić ataki na sam Bagdad, byłyby to najprawdopodobniej pojedyncze ataki, a nie jakaś kampania mająca na celu zajęcie tego miasta.

„W Iraku poparcie dla ISIL stale maleje, a nie rośnie, niezależnie od takich taktycznych manewrów jak ten na Ramadi”, powiedział, posługując się innym akronimem tej grupy. „ISIL może jedynie kombinować na peryferiach terenów, które już zajmuje”. Być może jest to jedynie pełne nadziei, pobożne życzenie, ale czas pokaże, czy okaże się prawdziwe czy nie.

W Syrii, gdzie rząd Asada od kilku miesięcy jest w defensywie, ISIS ma większe potencjalne możliwości natarcia. W przeciwieństwie do Iraku, sunniccy muzułmanie stanowią tam większość, dlatego też próba ich opanowania napotka mniej naturalnych przeszkód, co pomoże ISIS w ekspansji.

Waszyngton wspiera rząd Iraku i wykorzystał ich siły powietrze w zwalczaniu ISIS w przypadku obrony Bagdadu, jednak pozostaje w opozycji do Asada w Syrii i nie ma tam żadnych silnych sprzymierzeńców. „Jeśli chodzi o Syrię, sytuacja tam charakteryzuje się całkowicie inną dynamiką, gdyż na jej czele nie stoi żadna potężna siła sprzeciwiająca się ISIS”, powiedział Ali. „ISIS jest w stanie zaatakować syryjskie siły rządowe i jak to widzieliśmy do tej pory, syryjskie siły rządowe wycofywały się pod wpływem ataków ISIS. Dlatego też tak naprawdę Syria może być bardziej prawdopodobnym celem ISIS... niż Irak”.

Nie mniej jednak ISIS uzależnione jest od: 1. Chwil chwały, o których już wcześniej była mowa, 2. Sukcesu, który jest wielce ceniony w arabskim świecie, 3. ich względnej władzy. Arabowie nie tolerują słabości. Jak tylko ludzie na Bliskim Wschodzie uświadomią sobie, że ISIS nie jest wcale taką rewelacją, jak się zapowiadało i z czasem przeminie jak dym, to zaczną uciekać jak szczury z płonącego statku. Lub przynajmniej można żywić taką nadzieję. Do tej pory Izrael nie miał do czynienia z ISIS. Jednak wszystkie jego siły są w pogotowiu na wypadek, gdyby przyszło mu walczyć w obronie swojego państwa lub zaprzyjaźnionego sąsiada takiego jak Jordania (wg JPost i Agencji Reutera).

## Nowy pakiet obronny dla Izraela

Izrael prowadzi rozmowy ze Stanami Zjednoczonymi na temat nowego 10-letniego programu pomocy obronnej. Jednak, jak powiedział w czwartek 28 maja premier Benjamin Netanjahu, nie jest to „rekompensata” za przypuszczalne podpisanie prawdopodobnego układu nuklearnego z Iranem.

Podczas spotkania z izraelskimi korespondentami dyplomatycznymi, Netanjahu nie powiedział, o ile Izrael poprosił. Obecne 10-letnie porozumienie o pomocy obronnej warte jest 30 bilionów dolarów i wygasa w 2017. Obie strony negocjują warunki nowego, 10-letniego układu, który według niedawnych doniesień z „Defense News”, miałby być warty nawet 45 bilionów dolarów.

Premier oznajmił, że pakiet ten nie stanowi „rekompensaty” za porozumienie nuklearne z Iranem, któremu Izrael niezmiennie stanowczo się sprzeciwia.

Poprzedni protokół ustaleń o pomocy obronnej został podpisany w sierpniu 2007 z rządem Busha i wyznaczył 10-letni okres pomocy wojskowej, który wymagał stopniowego rocznego wzrostu nakładów finansowych, które w tym roku osiągnęły 3,1 biliony dolarów. Z tych pieniędzy 74 centy z każdego dolara są wydawane w Stanach Zjednoczonych.

Według raportu z „Defense News” nie zaliczają się do tego amerykańskie zasoby wojenne rozlokowane w Izraelu i dostępne dla Izraela w nagłych przypadkach oraz wartość w pieniądzu w wysokości 500 milionów dolarów rocznie na wspólny program badawczo-rozwojowy nad systemami obrony raketowej takimi jak „Żelazna Kopuła”.

Prezydent Stanów Zjednoczonych, Barack Obama, nie tylko uszanował to porozumienie, ale jak zauważył Netanjahu, również obiecał podczas wizyty w Izraelu w marcu br., że będzie nadal wywiązywał się z wieloletnich zobowiązań pomocy wojskowej, które uzależnione są od zatwierdzenia przez Kongres.

Jednym z głównych autorów poprzedniego porozumienia był Ron Dermer, obecny ambasador Izraela w Waszyngtonie, który w tamtym czasie był attache Izraela ds. gospodarczych w Waszyngtonie. Powiedział wtedy: „najważniejszy w tym porozumieniu jest komunikat, jaki wysyła ono do wrogów Izraela, a mianowicie, że Ameryka pozostanie w pełni zaangażowana w ochronę Izraela”.



Ron Dermer, 18-sty ambasador Izraela w Stanach Zjednoczonych

Według „Defense News”, pakiet ten będzie niezależny od zwiększonej pomocy militarnej, którą Stany będą mogły zaofiarować Izraelowi, jeżeli zostanie podpisane porozumienie z Iranem (wg „JPost”).

Ostatecznie bezpieczeństwo Izraela zależy od Boga, który strzeże „żrenicy swojego oka”. Oczywiście, zazwyczaj używa do tego ludzi i przez lata największy przyjaciel Izraela, Stany Zjednoczone, zapewniały taką ochronę. Być może Stany Zjednoczone nie ustaną całkowicie w staraniach o bezpieczeństwo Izraela, jednak wydaje się, że wszystko zmierza właśnie w tym kierunku. Będzie to miało katastrofalne skutki także dla Ameryki, gdyż wiemy, że Bóg błogosławi tych, którzy błogosławią Izrael, a postępuje odwrotnie z tymi, którzy tego nie robią.

***I osłonię to miasto (tę ziemię), i ocalę je przez wzgląd na ciebie i przez wzgląd na Dawida, mojego sługę. Iz. 37:35***

W Mesjaszu,  
*Lonnie C. Mings*

Tłumaczenie: *Kesja Gawel*